

na skraju, zaraz...

Kochana Mamo!

Od twojej śmierci w domu nie działo się dobrze. Tata zaczął pić dwa razy więcej. Często nie wracał do domu. Jak już się pojawił, to był napruty w trzy d... W ogóle się mną nie interesował. Było mu obojętne czy mam, gdzie spać, co jeść, bo pieniądze szły na alkohol.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego zdecydowałam się pójść do pracy, żeby mieć za co kupić zeszyty. Łapałam się czegokolwiek. Kosилаm trawniki, zbierałam owoce, wyprowadzałam psy, sprzątałam itp. W końcu uzbierałam na wyprawkę szkolną i mogłam porządnie zjeść. Rozpoczęłam naukę w nowej szkole. Dostałam się do wymarzonego liceum. Co z tego?! Nie miałam przyjaciół czy koleżanek. Ludzie odzywali się do mnie sporadycznie. Nie byłam przezywana czy wyśmiewana, po prostu zostałam wykluczona z grupy. Jednak nikt nie pokazywał tego w sposób oczywisty i bezpośredni. To było chyba nawet gorsze od tego jakby mi wprost powiedzieli „Nie pasujesz do nas”.

Byłam dzielna. Znalazłam pracę w sklepie. Miałam za co żyć. W miarę dobrze się uczyłam. Ojciec wciąż pił, a jego jakiegokolwiek zainteresowanie moją osobą nie wzrosło.

Staralam się ja tylko mogłam, w sumie nawet nie wiem po co? Byłam sama. Sama na tym zasranym, żalonym świecie.

Każdego dnia modliłam się o jakiś cud. Po pół roku zaczęłam wątpić. Z dnia na dzień coraz ciężiej było mi wstać z łóżka, ogarniała mnie jakaś pustka, bezsilność. Moje życie powoli traciło sens. A może nigdy nie miało?

Długo walczyłam, tak naprawdę bezsensownie. Z czasem wszystko stało mi się obojętne. Przestałam odbierać jakiegokolwiek bodźce od świata zewnętrznego. Ta pustka wypełniała mnie całą. Tak leciał czas...

Wciąż leci, nieubłaganie, a ja stoję na murowanym moście, gdzie jako mała dziewczynka chodziłam puszczając statki na wodę. Teraz jestem tu i patrzę w idealną tafnię wody, widzę swoje odbicie. Po raz pierwszy od dawna. Wychudzona, pozbawiona kolorów smutna, zimna twarz, zapadnięte policzki. Puste spojrzenie. Twarz nie wyrażająca żadnych emocji. Tak mnie zapamiętają, właściwie to raczej zapomną...

Wystarczy jeden skok,
to tylko kilka chwil,
będzie trwało krótko,
szybko i cichutko.
Zakończy się to wszystko,
tutaj na tym mostku murowanym,
gdzie jako dziecko chodziłam,
beztrosko się bawiłam.
Wszystkie smutki,
troski, żale,
zostaną tutaj pochowane.
Nie zostanie nic,
tylko cisza,
pustka,
szum liści na wietrze,
list w czerwonej kopercie.
Czy ktoś go znajdzie?
Przeczyta?
Wyrzuci?
Nie wiadomo,
Ale z pewnością nikogo nie zasmuci,
Ciało wyłowione z rzeki,
Pochowane w ciszy,
Wśród buków i topoli.
Zakończone już moje życie w niedoli.
Wszyscy zapomną,
wrócą do normalności,

*Zostanie tylko samotny nagrobek,
gdzieś na końcu cmentarza,
w odcieniach szarości.*

Do zobaczenia w niebie Mamusiu.

Twoja córka Maja